

Tolstoj jeszcze inaczej

JAN ŁAWNIKOWSKI

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. „Wojna i pokój” wg powieści Lwa Tolstoja. Adaptacja Alfreda Neumanna, Erwina Piscatora, Guntrama Prüfera. Przekład Zbigniewa Krawczykowskiego. Inauguracja sezonu 1976/77. Częstochowa, 30 października 1976 r.

Kiedy Telewizja Polska postanowiła udostępnić nam angielską wersję telewizyjną „Wojny i pokoju”, w Teatrze im. Adama Mickiewicza trwały już przygotowania do innej, interesującej prezentacji arcydzieła myśliciela z Jasnej Polany. Szerokie spekulacje na temat: czy dobrze to, czy źle dla przyszłego powodzenia częstochowskiej realizacji, potwierdziły jedynie ogólne zainteresowanie dziełem tak znakomicie już spopularyzowanym przez kinematografię Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych.

Przeciwny odbiór sztuki filmowej i teatralnej znalazł się w uprzywilejowanej sytuacji niezłego znawcy przedmiotu, mogącego w miarę swobodnie podejmować dyskusję na temat niuansów interpretacyjnych w grze róż-

nych wykonawców postaci Piotra, Nataszy i Andrzeja. Należy przeto oczekiwać, że przyjdą do Teatru ci wszyscy, którzy zechcą skonfrontować swoje idealne wizje bohaterów tolstojowskiej epopei z kolejnym wcieleniem artystycznym. A oto czego mogą oczekiwać. Przede wszystkim staje się konieczne wyjaśnienie faktu, że częstochowskie przedstawienie „Wojny i pokoju” stanowi dość swobodną adaptację związaną z postacią wybitnego niemieckiego reżysera, inscenizatora i antyfaszysty Erwina Piscatora (1893—1966), twórcy ambitnej sceny politycznej, służącej sprawie proletariatu.

Jest rzeczą oczywistą, że dokonany przez adaptorów wybór uwzględnił elementy powieści szczególnie przydatne do zilustrowania tezy o bezsensie i antyhumanistycznym charakterze zjawiska, które mu na imię — wojna.

Nie mogąc dorównać filmowi i serialowi telewizyjnemu barwnością oraz drobniactwem opisów, a zwłaszcza opisów batalistycznych, stanowi jednak ta trzygodzina teatralna adaptacja istotne

nowum inscenizacyjne, sprawdzone zarówno na berlińskiej scenie Schiller-Theater, jak też na deskach warszawskiego Teatru Powszechnego.

Reżyseria Ireny Babel przenosząca adaptację Piscatora na grunt polski (Warszawa 1957, Częstochowa 1976) wiernie zachowuje eksperymenty formalne, polegające na wprowadzeniu „sceny losu” oraz Narratora (Wiesław Ochmański), który pełni tu nie tylko funkcję sui generis konferansjera, scalającego wyselekcjonowany celowo materiał dramatyczny, ale także głosu sumienia, prowokującego głównych bohaterów do ujawnienia tego, „co im się w duszy gra”.

Koncepcja teatru politycznego podkreślona wydanym z okazji częstochowskiej premiery programem, stanowiącym antologię współczesnych dokumentów i wypowiedzi związanych z walką o pokój, sytuuje równocześnie na szczególnie wyeksponowanych pozycjach postacie Piotra Bezuchowa i Andrzeja Bołkońskiego.

W roli Piotra znakomicie potwierdził swój warszawski sukces Tadeusz Bartosik. Jego wysoki kunszt aktorski wyposażył tę sympatyczną postać nie tylko w charakterystyczny wewnętrzny imperatyw wiodący bohaterów Tolstoja po drogach moralnego samodoskonalenia, lecz także w autentyczne ludzkie ciepło i mądrą refleksję nad losem prostych ludzi, wciąganych w wir dziejowych kataklizmów.

Ryszard Barycz gościnnie grający rolę księcia Andrzeja starał się go ukazać jako

czynnego bojownika o postępowe i prawa człowieka, a zarazem bohatera rozdartego wewnętrznie pomiędzy sympatię dla liberalno-demokratycznych reform Napoleona i patriotyczny nakaz obrony ojczyzny przed najeźdźcą.

Obu tym wielkim protagonistom wyraźnie przeciwstawia adaptacja Piscatora postać Mikołaja Rostowa, jako sfanatyzowanego młodego człowieka, bezkrytycznego chwalcę potęgi imperium (w interpretacji adepta Jana Stryjniaka).

Rodzinę Rostowych reprezentują tu jeszcze Hrabina (Helena Bartosikowa) — opiekuńcza matka rodu, na której barki spada ciężar życia ponad stan, oraz pełna wdzięku Natasza, której kreację mamy prawo uznać za autentyczny sukces artystyczny Marty Zdybickiej.

Rodzinę Bołkońskich reprezentują w adaptacji Stary Książę (Janusz Barbarski) potraktowany tu nieco sympatycznie niż w mocno przerysowanej telewizyjnej wersji angielskiej oraz żyjące w jego otoczeniu dwie smutne kobiety — Maria i Liza. Zarówno Anna Ramza, jak i Anna Lennartowicz dały pokaz gry skąd pionic, przekazującej tragizm osobistych rozczarowań na tle ogólniejszej sytuacji rodzinnej i politycznej.

Złota młodzież ówczesnej Rosji w osobach Anatola Kuragina i Fieda Dołochowa ukazał z werwą Jerzy Stepkowski i Zdzisław Derebecki, chociaż ich rola w wersji scenicznej Piscatora została poważnie ograniczona.

Wśród postaci ukazujących

się na zwykłej scenie pomocy wydarzeń mamy jeszcze administratora Bołkońskich Alpatycza (Ryszard Wachowski), ważnego w tolstojowskiej koncepcji powieści chłopca Karatajewa ratującego życie Piotrowi (Stanisław Kozyrski), lekarza Siergieja Kuźmicza (Stanisław Czaderski) oraz pierwszego oficera armii francuskiej (Jerzego Petersa).

Na „scenie losu” ukazują się natomiast Napoleon Bonaparte (Konrad Fulde), car Aleksander (Zdzisław Kordecki) oraz Michał Hłarionowicz Kutuzow (Waldemar Łabędzki). Tu też odbywa się oryginalnie zaaranżowana przy pomocy makiet scena bitwy pod Borodino.

Nie lino jednak, ale raczej irracjonalny przypadek rządzący ludźmi w tej wojnie jest akcentowany przez Piscatora, ponieważ taka koncepcja lepiej służy sformułowaniu przekonywającego protestu przeciwko wojnie.

Scenografia Zofii Wierchowicz, oszczędna w organizowaniu przestrzeni scenicznej, z nadatkiem rekompensuje ten zamierzony ascetyzm bogactwem barwnych kostiumów z epoki.

Właściwy nastrój pomaga również uzyskać dyskretna muzyka Augustyna Blocha.

Dobre tempo przedstawienia, zaakcentowane w nim wartości ogólnoludzkie oraz zaangażowanie wykonawców — wszystko to sprawia, że widz odbiera ten spektakl w sposób odpowiadający oczekiwaniom Teatru, że wychodzi wzbogacony o nowe spojrzenie na nieśmiertelne dzieło Tolstoja.